Nr. 224 Środa 13 Sierpnia 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Hipolita.
Czwartek: Euzebjusza.
Piątek: Wniebowstąpienie N. P. M.
Sobota: Rocha.
Niedziela: Liberata.
Poniedziałek: Heleny.
Wtorek: Ludwika.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g 59 min
Zachód słońca o 7 g. 8 min.
Barometr: 770 — Pogoda ale chwilowy deszcz możebny.

Nadużycia księgarzy lwowskich.

Powiadają „audaces juvat fortuna“ — nie zawsze jednak tak się dzieje. Za podniesienie nadużyć księgarzy lwowskich, spotkał nas cios okropny — piękne czytelniczki i łaskawi czytelnicy płaczcie z nami, bo nam braknie łez! Księgarze lwowscy zemścili się na nas srogo — okropnie! po pojawieniu się artykułów w *Kurjerze*, o ich „obywatelskiem“ postępowaniu rzucili na nas „chajrem“ (klątwę) i sprzedawać więcej nie chcą pisma naszego. Cóż my biedni poczniemy? z jednej strony sprzyjający nam rząd wyrzucił nas z trafik — skazani więc byliśmy na księgarnie, które zajmowały się sprzedażą *Kurjera Lwowskiego* — zarabiając na tem tylko 50 prct. (za sprzedane egzemplarze płacili nam po 4 ct. a pobierali po 6 ct.).

Z czasem musimy się pocieszyć — ubolewając nad tem, że ci mecenasi, zerwali z nami stosunki. W naiwności naszej odważyliśmy się zdemaskować augurów — a więc „na stos“ ze śmiałkami — zmiażdżyć ich — zabić — zniszczyć!!!

Cieszy nas to tylko, że znalazły się i inne pisma, które nie obawiając się konsekwencyj „zemsty księgarzy“ podnieśli tę sprawę w tym samym duchu, co *Kurjer Lwowski* — temi pismami są *Gazeta Narodowa* i *Warszawski Kurjer Poranny*, który w numerze 221 przedrukował nasz pierwszy artykuł dosłownie.

Księgarze wyłapani na gorącym uczynku nie zdobyli się nawet na upozorowanie tego systematycznego wyzyskiwania — nie mogli żadnego szczegółu sprostować, gdyż wszystko, cośmy im zarzucili, oparte było na podstawach najbardziej przekonywających, bo cyfrowych.

Schowali więc pp. mecenasi oświaty ludowej w Galicji głowę pod siebie, jak strusie, nie poczuwali się nawet w obowiązku usprawiedliwić się przed publicznością, którą systematycznie wyzyskiwali. Dopiero wczoraj w jednem z pism lwowskich pojawił się humorystyczny komunikat półurzędowy, który pozwolimy sobie zacytować:

„W nadziei, że wyczytam coś przydatnego do moich sprawozdań, kupiłem warszawskie wydawnictwo „Na Pomoc“ i zaraz na wstępie doznałem rozczarowania, kazano mi bowiem zapłacić tylko 80 centów, a nie 1 złr. za zeszyt — co odejmuje mi sposobność do pociągnięcia paraleli między księgarzami lwowskimi a bandytami w Abruzzach za przykładem *Kurjera Lwowskiego*. W ogóle zdaje mi się, że *Kurjer* w tej sprawie z księgarzami przeholował. Że książki polskie są drogie, to prawda, ale i za granicą nie można tanio nabyć dzieł, co do których istnieje jeszcze prawo autorskie. I tak np. powieść niemiecka Valma "Der Kampf um Rom" w czterech tomach kosztuje w trzeciem wydaniu 24 marek, czyli 14 zł. 40 centów. Angielskich książek dokupićby się nie można, gdyby nie tanie wydawnictwa Tauchnitza, oparte na osobnej ugodzie z autorami. Mylnem jest zupełnie, jakoby księgarze lwowscy wyzyskiwali publiczność na cenie czasopism warszawskich, gdyż przeciwnie *Bluszcz*, *Kłosy*, *Tygodnik Ilustrowany* i t. d., nabyć można ledwie nie o połowę taniej w tutejszych księgarniach, niż sprowadzając je wprost z Warszawy.

„Dla literatów nieznośnemi są co prawda rachunki księgarskie, na które czekać potrzeba do końca roku, a i wówczas nie otrzymuje się pieniędzy za wszystkie sprzedane egzemplarze książki dane w komis. Pochodzi to jednak ztąd, że księgarze także dopiero z końcem roku rozliczają się między sobą i główny komisant nie wie, ile gdzie egzemplarzy sprzedano. Zjazd literacko-artystyczny miałby tu materjał do bardzo długich rozpraw, i mógłby powziąć niejedną piękną uchwałę, jak n. p. założenie księgarń spółkowych dla wydawnictw członków zjazdu. Rezultatem atoli będzie zawsze to, że jedni autorowie sprzedawać będą swoje dzieła nakładcom, jak to dotychczas czynili, a drudzy swoje oddawać będą w komis księgarzom-kupcom z powodu, że każdy będzie wolał sprzedać sto egzemplarzy z rabatem, niż dwa bez rabatu. Ponieważ więc prawdopodobnie skazani jesteśmy na całe życie być w stosunkach z księgarzami, to choć dla własnej przyjemności przyznajmy im, że są dość rzetelnymi ludźmi, a nie tak kompletnymi obdzieraczami i rabusiami, jak ich *Kurjer* przedstawia. I w najgorszej żonie człowiek upatrzyć musi jakąś dobrą stronę, jeżeli pamięta o tem, że mu wypadnie wytrzymać z nią aż do samej śmierci. Może być brzydka, zła, niegospodarna, ale umie n. p. piec wyborne obwarzanki do kawy. Tak samo i księgarz. Płaci mi mniej, niżbym miał prawo żądać, to prawda, ale daje czasem zaliczki, albo też chwali moje dzieła, albo co lepsze, nie zostawia poczciwej nitki na tym nieznośnym X., moim współzawodniku. Mało jest ludzi bezwzględnie złych na świecie“.

Otóż na wstępie naznaczyć musimy, że rzecznik „bandytów w Abruzzach“ co najmniej w błąd wprowadzonym został, i dlatego to obrona ta pozbawioną jest przedewszystkiem... prawdy.

„Na pomoc“ sprzedają księgarze lwowscy dopiero po zdemaskowaniu ich przez nas po 80 ct., przedtem sprzedawali wszyscy lwowscy księgarze powyższą publikację warszawską po 1 złr., zarabiając na „dotkniętych powodzią“ tylko 50 prct. Obrońca przeholował, a księgarze sami w żywe oczy nie mogą przecież twierdzić, iż „na pomoc“ sprzedawali przedtem taniej. Jeden z przyjaciół pisma naszego, pisze nam dziś z Krynicy: „Za „Na pomoc“ zapłaciłem . . . . . . owi 1 złr., gdy ktoś znajomy z Krakowa sprowadził za 75 ct. Doniosłem o tem . . . . . . owi — tenże jednak ani pisnął!“

Że księgarze lwowscy obecnie „Na pomoc“ taniej sprzedają, to jest tylko przyznaniem się ich do winy, ciekawiśmy jednak, co zrobią z nadwyżką pochodzącą ztąd, że przedtem publikację tę sprzedawali po 1 złr.?

Z wystawy dzieł sztuki.

III.

Musimy raz jeszcze wrócić do pejzażów. Po ostatniem sprawozdaniu nadszedł na wystywę nowy krajobraz Aleksandra Świeszewskiego „Po deszczu, widok z nad jeziora czterech Kantonów“, który pozostawia prawie wszystko w tyle, co w tym dziale dotychczas było na wystawie, mimo to, że dział ten najlepiej reprezentowany jest w naszym salonie. Bo pominąwszy już to, że pejzaż ten wybornie oddaje charakter i koloryt okolicy po deszczu, przypatrzmy się tylko tej znakomicie oddanej perspektywie powietrznej, tym bladym refleksom światła na grzbiecie oddalonej góry, tym efektownym refleksom słońca, kąpiącym się w jeziorze, a wreszcie trawie, malowanej z głębokim poczuciem natury i wybornie ułożonej sztafaży, a przyznamy, że pejzaż w najdrobniejszym szczególe przedstawia rzecz skończoną, pełną charakterystyki i efektów świetlnych, oddanych arcydzielnie.

Ale dajmy spokój pejzażom, bo czas już przypatrzyć się olbrzymiemu obrazowi J. Styki przedstawiającemu „Królowę Polski“.

Od dotychczasowych obrazów religijnych tego malarza a nawet od obu Chrystusów naśladowanych, będących obecnie na wystawie, do „Madonny“ tej uczynił artysta krok olbrzymi. Układ jej jest być może nieco konwencjonalny i przypomina inne Madonny w tym rodzaju a mianowicie znaną powszechnie Madonnę Holbeina, ale pod względem pojęcia i wykonania jest ona dziełem na wskroś oryginalnem i to dziełem nie małej wartości. Samo spojrzenie matki-dziewicy, pełne słodyczy i miłości, podniesienie rąk i szlachetny a prostotny układ całej postaci przypomina dawne, świetne czasy religijnego malarstwa, a przedstawienie u stóp jej tronu wszystkich stanów jest równie oryginalnym jak wielkim pomysłem. Z figur tych bocznych zasługuje przedewszystkiem na pochwały znakomicie wymalowana postać biskupa i postać wiejskiej kobiety, ruch szlachcica z lewej jest także pełen wyrazu i szkoda, że postać ta jest nieco zaniedbana w rysunku. Całości to jednak nie szkodzi i bądź co bądź Madonna p. Styki głębokie po sobie zostawia wrażenie.

Od obrazu religijnego niedaleko do płótna historycznej treści W. Gersona „Kazimierz Odnowiciel, wracający do Polski“. Jest to z pewnością najsłabszy obraz historyczny warszawskiego malarza. Oprócz pięknego rysunku pojedyńczych figur nieodznacza on się wielu zaletami. Szczególnie uderza w nim brak właściwej kompozycji i ugrupowania, któreby pozwolilo odgadnąć myśl twórcy; wszystko tu jakoś rozrzucone i chaotyczne tak jak gdyby w kompozycji brakło myśli przewodniej. I dla tego to widz zimny odchodzi od tego obrazu i zwraca się chętnie w inną stronę.

Wojciech Kossak, nadesłał na wystawę początkowo „Szkice ludowe górali zakopańskich“, i „Pieśń o zbóju Janosiku“, które niepozwalały zbyt pochlebnie wyrażać się o jego pracach, mimo to, że ten ostatni obrazek, przedstawiający trzech zbójców górali śpiewających o wielkim herszcie miał wiele zacięcia i humoru; na właściwem stanowisku dopiero postawiła go nadesłana niedawno kompozycja znana już z fotografji p. t. „Artylerja w ogniu“.

Gorączkowe życie na polu walki doskonale tu oddane, tak w ruchach i skokach koni jak i na twarzach ludzi. Ruch szczególnie konia, stającego dębem i kurczowe schwycenie się szyi końskiej u artylerzysty jest pełne wyrazu i siły. Scena ta wywołuje efekt niekłamany i szkoda tylko, że artysta grozy momentu nie wzmocnił silniejszem, traktowaniem dalszego planu, co znacznie przyczyniłoby się do podniesienia efektu.

Obok kompozycji Kossaka kładziemy prześliczny obrazek rodzajowy Artura Pilawy, zatytułowany „Do kościoła“. Kilka fur pełnych włościan jedzie drogą wiejską w święto, czy w niedzielę do kościoła. Dzień to letni, jasny, pogodny,

Rzecznik księgarzy pisze, że nietylko nasze książki są drogie i przytacza, że i dzieła niemieckie nie są tańsze.

Przedewszystkiem nie pisaliśmy o tem, wystąpiliśmy tylko przeciw niewłaściwemu postępowaniu, doliczaniu 20 procent do ceny oznaczonej przez nakładcę.

Komisowych artykułów nie wolno sprzedawać wyżej ceny oznaczonej, kupcy mają na określenie takiego postępowania dobitny termin techniczny... A zresztą jest to nieprawdą ażeby książki niemieckie były również drogie, jak polskie, a gdyby niektóre były tak drogie, to zważyć należy, że Niemcy płacą autorom kolosalne honorarja, podczas gdy u nas najczęściej autor dopłaca.

Rzecznik księgarzy opowiadał nam wczoraj sam, że nakładca na jego „Głowach do pozłoty“ zarobił co najmniej 15.000 złr. P. Lamowi zapłacono bowiem jako honorarjum 1000 złr., na druk i papier wydano 2000 złr., a za sprzedane 6000 egzemplarzy uzyskano co najmniej 18.000 złr. A więc „Erklärt mir Graf Oerindur, dieses Wunder der Natur“.

Rzecznik księgarzy powinien był jeszcze pamiętać o tem, że nakładcy powieści niemieckich liczą głównie na wypożyczalnie, drukują najwyżej kilka tysięcy egzemplarzy i oznaczają dość wysokie ceny — z których dają księgarzom jeszcze wprost $33\frac{1}{3}$%. Nakładcy ci płacą więc przedewszystkiem autorom honorarja kolosalne a przytem wiedzą o tem, że publiczność niemiecka nie jest tak naiwną, ażeby kupować powieści, które po największej części po przeczytaniu nie mają żadnej wartości — pożycza je tylko w wypożyczalniach.

U nas inaczej się dzieje — publiczność kupuje powieści. A zresztą powtarzamy raz jeszcze, iż myśmy wcale nie występowali przeciw wygórowanym cenom książek polskich, każdemu wolno naznaczać cenę nawet najwyższą — nadużyciem jednak jest sprzedawać np. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ za 9 zł. podczas gdy kosztuje 6 rs. tj. 7 zł. 32 ct. to jest nadużycie i wyzysk wobec publiczności i wobec nakładców. Publiczność nie powinna się więcej dać wyzyskiwać. Strzeżonego i Bóg strzeże!

Rzecznik księgarzy twierdząc, iż jest zupełnie mylnem, jakoby księgarze lwowscy wyzyskiwali publiczność na cenie czasopism warszawskich — zagalopował się tak dalece, że pisze: „przeciwnie pisma warszawskie nabyć można ledwie nie o połowę taniej w tutejszych księgarniach, niż sprowadzając je wprost z Warszawy“.

To jest wprost nieprawdą. *Tygodnik illustrowany* i *Kłosy* kosztują kwartalnie 2 rs. 50 kop. tj. 3 gld., jak każdy przekonać się może z informacyj w nagłówku tych pism, tymczasem każą sobie księgarze tutejsi płacić kwartalnie za te pisma po 4 zł. 40 ct. Każdy z prenumeratorów wysłać może wprost do Warszawy 10 rs. czyli 12 zł., a odbierać będzie te pisma, za które liczą tutejsi księgarze rocznie 17 zł. 60 ct. Dowodem tego jest *Echo muzyczne i teatralne*, które kosztuje z przesyłką rocznie rs. 10, a każdemu wysyła to pismo franko, kto nadeszle wprost do redakcji 12 zł. rocznie, czyli 3 zł. kwartalnie.

Inne wywody rzecznika księgarzy są tylko wyskokiem dobrego humoru, na serjo przecież obronić nie można ludzi, którzy inaczej książki sprzedawać nie chcą, jeżeli na niej zarobić nie mogą 100%.

Oddasz książkę na skład główny, oznaczasz cenę np. na guldena — a księgarz zapłaci ci po roku z dołu za sprzedane egzemplarze po 50 ct., zarabia więc nie ryzykując wcale 50 ct. tj. 100% i obraca kapitałem przez rok cały.

Czy to nie jest wyzyskiem? Czy wobec takiej lichwy marzyć można o tem, ażeby „oświata ludowa“ w Galicji mogła przedostać się do „strzechy wieśniaczej“, skoro nawet na wydawnictwach „Macierzy polskiej“ zarabia jeden z tutejszych księgarzy licząc podług „lichwy księgarskiej“ 40% a podług „zwyczajnej lichwy“ 70%. jeżeli kto bowiem targuje za to 10 ct., za co (i to z dołu) płaci po 6 ct. to wypada 70%.

Gdyby nawet zabiegi nasze natychmiast nie odniosły skutku — gdyby nawet „patentowani księgarze“ lwowscy znaleźli jeszcze jednego rzecznika, który z „grzeczności“ da się w błąd wprowadzić — to nas nie odstraszy.

W najlepszej wierze, w obronie wyzyskiwanej publiczności — wyzyskiwanego ludu — występować będziemy dalej przeciw tym nadużyciom — nie odstraszy nas żadna klątwa ani krucyata.

Wzywamy przy tej sposobności wszystkich, którym leży na sercu oświata ludowa — ażeby nam udzielaniem informacyj dopomogli w tem trudnem przedsięwzięciu.

„Viribus unitis“ — nawet patentowanych mecenasów skłonimy do zaprzestania tego wyzysku.

Obok zboże dojrzałe kładzie się pod naciskiem wiatru a włościanom jadącym na wozie drżą serca z radości i nadziei urodzaju. Ale najpiękniejsze są przecież w całym obrazku, traktowanym ciepło i szeroko, konie o kształtach charakterystycznych. Artysta kocha się w nich widocznie, bo niezadowolony już tymi dzielnymi konikami na pierwszym planie maluje ich mnóstwo pasących się na dalszym planie. Na obrazie tym, malowanym z wielkim gustem i znajomością nie małą rzeczy, moglibyśmy zamknąć nasze sprawozdanie, ale nie możemy się powstrzymać, aby przy tej sposobności nie zwrócić uwagi na zamaszyście i śmiało malowane „Polowanie na lisa“ J. Kossaka, a wreszcie kiedy już jesteśmy w dziale akwarel, nie przypatrzyć się ślicznej kompozycji J. Fałata, przedstawiającym „Żmudzinki, strojące się w niedzielę do kościoła“. Rzecz ta malowana wspaniale, nader miłe czyni na widzu wrażenie tak wdziękiem układu jak i postaci głównej, w której twarzy czyta się tyle uroku i radości niewinnej, tudzież pięknem, prawdziwie artystycznem wykończeniem szczegółów.

Bolesław Spausta.

Znowu chleb dla obcych.

W sprawie forytowania cudzoziemców na kolei transwersalnej, pisze dziś *Nowa Reforma:*

„Sposób, w jaki faktycznie załatwiono sprawę decentralizacyjną, do pewnego stopnia sam się sądzi nie tyle jeszcze tą okolicznością, że po zapewnieniach ogólnikowych wprawdzie, ale zawsze przychylnych, jakie rząd dawał Kołu polskiemu w Wiedniu, nagle z decentralizacji zrobiła się ściślejsza jeszcze centralizacja, ile raczej tą okolicznością, że — z czem sam rząd się nie tai — pierwotne postanowienia były zupełnie inne od ostatecznych. W postanowieniach pierwotnych żądania Koła polskiego rzeczywiście były uwzględnione, nie w całości wprawdzie, ale w znacznej części. Powtarzamy: sam rząd nie zataja złego; inaczej nie wiedzielibyśmy o tem. Cóż sprowadziło zmianę postanowień pierwotnych? Rząd powiada, że wszystkiemu winno dziennikarstwo polskie, które zawiele „krzyczało“ o decentralizację. „*Infolge dieses Geschreis ist man einerseits misstrauisch geworden, anderseits hat sich eine heftige Gegenagitation entwickelt, und man musste der öffentlichen Meinung Rechnung tragen*“. Tak wyraźnie powiedziano w łonie rządu na uzasadnienie postanowień ostatecznych, po zaniechaniu pierwotnych. Sam przeto fakt chwilowego istnienia, a następnie cofnięcia postanowień pierwotnych, przychylnych poniekąd żądaniom Koła polskiego, wystawia nam postanowienia ostateczne w właściwem świetle, a powyższy motyw cofnięcia pierwotnych, wydaje się nam bardzo niewystarczającym.

„*Man ist misstrauisch geworden*“. Przez *man* nie wiemy wprawdzie kogoby rozumieć, musiała jednak ta nieufność, ta podejrzliwość być po stronie oczywiście wprost decydującej. Nie wiemy atoli też, przeciw komu nabrano z „krzyku“ dzienników polskich nieufności i podejrzenia. Wszakże dzienniki polskie popierały tylko żądania Koła polskiego. Czyżby więc nieufność zwracała się przeciw Kołu polskiemu? Tego żadną miarą przypuścić nie możemy. Pozostaje przeto tylko nieufność zwrócona przeciw dziennikarstwu polskiemu; ta nieufność zaś nic nie znaczy: na przekór dziennikarstwu żaden pewnie rząd niczego nie postanowi.

Jeszcze mniej trafnym wydaje się nam drugi argument motywu powyższego: *man musste der öffentlichen Meinung Rechnung tragen.* A więc „gwałtowna agitacja“, ta prawdziwie krzykliwa agitacja dzienników wiedeńskich przeciw żądaniom Koła polskiego, stanowiła „opinię publiczną, z którą liczyć się wypadało“, podczas gdy „krzyki“ dziennikarstwa polskiego albo nie stanowiły opinji publicznej, albo też stanowiły ją, ale liczyć się z nią nie było potrzeba. Jest to jaskrawa sprzeczność, czyli argument wręcz nieszczęśliwy.

Podniesiono już w *Nowej Reformie* fakt, że, zamiast wynagrodzić nieuwzględnienie żądań Koła polskiego powołaniem znaczniejszej liczby Polaków do składu nowej centralistycznej dyrekcji generalnej w Wiedniu, lub zamiast powołać choćby tylko proporcjonalną liczbę Polaków, pomieszczono między 18 najwyższemi urzędnikami dyrekcji tej jedynego Polaka, pana Gostkowskiego, i to na miejscu przedostatniem, nawet bez tytułu radcy dyrekcyjnego, jaki nadano innym urzędnikom tej kategorji. Mamy dziś spis wszystkich urzędników generalnej dyrekcji wiedeńskiej, najwyższych, wyższych, niższych i najniższych. Zobaczmy, ilu jest Polaków i jaki stosunek ich do nie-Polaków.

W wydziale dla konserwacji kolei żelaznych jest wszystkich urzędników 87, między nimi Polaków dwóch, t. j. pp. Antoni Dobrucki i Bronisław Magierowski, obaj zwykli urzędnicy bez stanowiska kierowniczego lub wpływowego. W wydziale dla służby pociągowej jest 18 urzędników, między nimi Polaka nie ma. W wydziale służby warsztatowej jest 24 urzędników, między nimi jeden Polak z nazwiskiem węgierskiem, p. Kolosvary, w randze starszego inspektora, z tytułem zastępcy naczelnika tego wydziału. W wydziale dla ruchu kolejowego jest 129 urzędników, między nimi trzech Polaków, pp. Izydor Chojnowski, Antoni Kos i Włodzimierz Dutkiewicz, wszyscy trzej zwykli urzędnicy. W wydziale dla przewozów i reklamacyj jest 51 urzędników, między nimi czterech Polaków, pp. Tytus Domaradzki, Władysław Sobótka, Alfred Mikocki i Józef Jastrzembski, wszyscy zwykli urzędnicy. W wydziale dla służby administracyjnej jest 78 urzędników, między nimi jeden Polak, p. Kropiwnicki zwykły urzędnik. W wydziale prawniczym jest 19 urzędników, między nimi Polaka nie ma. W wydziale dla służby komercjalnej jest 57 urzędników, między nimi jeden Polak, pan Alfred Deyma, starszy inspektor z tytułem zastępcy naczelnika tego wydziału. Tu nadmienić musimy, że służba komercyalna jest geograficznie różnie podzielona, a dla kolei galicyjskich jest osobny wydział niższego rzędu, w którym jednak nie ma ani jednego Polaka (jeżeli może pan Alfred Durst nie jest Polakiem, podobnie jak imiennik jego u kolei południowej). W wydziale dla kontroli dochodów jest 165 urzędników, między nimi Polaka nie ma. W wydziale materjałowym jest 27 urzędników, między nimi Polaka nie ma. W wydziale książkowości i kontroli wydatków jest 79 urzędników, między nimi dwóch Polaków, pp. Ludwik Bełskiewicz i Antoni Sieczyński, zwykli urzędnicy. Nakoniec w kasie głównej jest 10 urzędników, między nimi Polaka nie ma.

Razem z najwyższymi urzędnikami i prezydentem jest przeszło 750 urzędników, między nimi zaś, wraz z panem Gostkowskim, 15 Polaków, czyli 2 proc. liczby ogólnej, zamiast 26 proc., jakby słuszność nakazywała. Tak rozwiązano „kwestję chleba“.

Sejmik relacyjny w kurji włościańskiej.

Cieszanów 10 sierpnia. Za świeża pospieszam podzielić się wiadomością o ważniejszym objawie z życia publicznego w naszym powiecie, a czynię to z tem większą przyjemnością, że świadczy ono o odradzaniu się stosunków naszego powiatu. Oto w dniu dzisiejszym zdawał tu w obec licznie (bo w liczbie przeszło stu) zgromadzonych swych wyborców, przeważnie włościan z cieszanowskiego powiatu sądowego — poseł do sejmu krajowego ks. Władysław Sapieha sprawę ze swej krótkiej lecz pierwszej w życiu działalności poselskiej, a podobne sprawozdanie zapowiedziane jest na dzień 17. bm. w Lubaczowie dla wyborców z drugiej połaci okręgu wyborczego.

W obszerniejszym wywodzie przedstawił szanowny nasz poseł wyczerpująco wynik działalności sejmu z ostatniej sesji sejmowej w ogólności, a zarazem naznaczył kierunek, w którym sam jako poseł w sejmie pracował.

Sprawozdanie to wywarło na zgromadzonych jak najlepsze wrażenie, przekonało bowiem wyborców, że poseł S. szczerze sprawami mniejszych posiadłości się zajmując, należycie pojął stanowisko posła z tej grupy wyborczej. Ustępy sprawozdania o szkolnictwie poparte statystycznemi datami dalej o przemyśle krajowym, o rolnictwie na małych posiadłościach, o podzielności gruntów włościańskich, o reformie jarmarków i targów, o noweli zmieniającej ustawę gminną pod względem odpowiedzialności urzędników gminnych, o opłatach od spuścizny, ustęp o budżecie krajowym, o wyniku lustracji VI departamentu Wydziału kraj., spostrzeżenia zmierzające do oszczędności w wydatkach kraju świadczyły o tem, że poseł wglądnął pod naszą wieśniaczą strzechę, a trafnie odczuwając co nas boli, z mrówczą skrzętnością czyni studja nad sposobami niesienia nam ulgi. Zgromadzenie pod przewodnictwem p. Bogusławskiego, c. k. sędziego powiatowego, wyraziło posłowi podziękę za szczere zaopiekowanie się sprawami tak blizko ogół wyborców dotyczącemi, i udzieliło mu votum zaufania.

Uderzającą była tylko jedna okoliczność, której milczeniem trudno pominąć, że inteligencja zamiejscowa na tem zgromadzeniu wcale nie była reprezentowaną.

Czyżby miało się sprawdzić to, co od jakiegoś czasu przeczuwać mamy słuszną podstawę, że poseł nasz (a zarazem na rozpoczęte sześcio-lecie prezes rady powiat.) swoją sprężystością i gorliwem zajmowaniem się sprawami powiatu, stał się dla pewnego (co do liczby wcale nielicznego) stronnictwa solą w oku? czyż miałoby to stronnictwo ciągle jeszcze być zdania, że powiat pogrążony od dawna w zastój spraw publicznych rozmiłował się w tego rodzaju *dolce far niente*, a wyborcy tutejszego powiatu, to stworzonka tak sobie naiwne, że wierzą i nadal we frazesy o oszczędnościach grosza publicznego, jakby dla ironji na posiedzeniach rady powiatowej szumnie wygłaszane, a równocześnie popierane wnioskami aż nadto blisko z marnotrawieniem tegoż grosza spokrewnionemi? Wprawdzie znaleźli się u nas i tacy, którzy, bodaj czy nie z obawy o swoją urojoną aureolę w powiecie, - czynili usilne starania i zabiegi, ażeby powiat nasz nie zakosztował prawdziwych owoców autonomii; straszyli nas widmami pod postacią mitry książęcej, a nawet nie wahali się podsuwać stronnictwu Rusinów myśli do rozdwojenia i niezgody, i tym sposobem poprowadzić ich na manowce, ale na szczęście zabiegi te spełzły na niczem, powiat nasz bowiem otrząsł się już ze swej niemocy, i da Bóg w najbliższej przyszłości pod kierownictwem nowego marszałka podąży za temi powiatami, które go kilkunastoletnią usilną pracą wyprzedziły. Jedno nas tylko nie pomału zadziwia, że sprawa ukonstytuowania się nowej rady powiatowej żółwim krokiem postępuje. Jeszcze w maju br. zebrała się nowa rada w celu ukonstytuowania się, sprawdziła wybory, obrała jednogłośnie prezesa, tudzież zastępcę jego, a gdy przyszło do wyboru wydziałowych, jeden z członków nieuzasadnioną agitacją spowodował nieporozumienie, opróżniła się sala, albowiem trudno było tolerancją i solidarnością odpłacać niesolidarność, opartą na osobistych ambicyjkach i zachciankach. Odtąd o sprawie ukonstytuowania się rady ani słychu, a warto o tem pomyśleć już na serjo.

Uczmy młodzież naszą oszczędności.

Dziennik Pozn. wystąpił d. 10. b. m. z artykułem, który jest wystosowany wprawdzie do społeczeństwa wielkopolskiego, ale jeszcze w większej mierze tyczy się Galicji.

Do wad naszych narodowych — pisze on — należy chęć wygodnego życia, chęć używania i prowadzenia życia nad stan. Nawoływania pism publicznych sprawiły korzystną zmianę. Widoczniejsze już dziś liczenie się z dochodami, miarkowanie swych potrzeb. Lecz przymioty nam zwłaszcza tak potrzebne nie przenikły jeszcze całego narodu. Choroba przyszła z góry; tam już — choć także jeszcze nie wszędzie — ustaje; ale trzyma się w średnich a nawet najniższych stanach. Najwidoczniej zaś objawia się w młodzieży. Sumy, które tam u jednostek pochłania zbytek, nie są wprawdzie tak wielkie, lecz razem zebrane tworzą wielkie kapitały. Wysoką cyfrę przedstawiłaby nam suma pieniędzy wydanych w przeciągu roku w samym Poznaniu przez młodzież średnich i najniższych warstw na łakocie, trunki, cygara, papierosy, a u dziewcząt zwłaszcza na zbytkowne ubiory. Chorobę tę, zakreślającą coraz większe koła, trzeba leczyć. Nietylko księża i nauczyciele, ale i chlebodawcy podjąć się powinni tego zadania; trzeba wpływać na młodzież i na ich rodziców. Pisma publiczne nie powinny sprawy tej spuszczać z oka. Inaczej będą szeregi naszego proletarjatu coraz bardziej się powiększały.

Gorące pragnienie, aby zasady oszczędności przeniknęły wszystkie warstwy, szczera chęć zaszczepienia ich zwłaszcza w młodzieży średnich i najniższych warstw powoduje nas do szerszego rozpatrzenia tej sprawy.

Każdemu wiadomo, że oszczędzać znaczy: odkładać z tego, cośmy zarobili, co posiadamy. Każdemu wiadomo, że czyniąc to przez dłuższy czas, powiększa się coraz bardziej nagromadzony zapas tak że w końcu przychodzimy do znacznego kapitału. Nawet i dzieci, zwłaszcza już zarobkujące, mogą i powinny oszczędzać; jeżeli nie na to, aby gromadzić kapitały, to w tym celu, aby mieć potrzebne grosze na wydatki konieczne lub dobroczynne. Już za dawnych czasów napotykaliśmy też w wielu domach puszki do składania oszczędzonych groszy, skarbonki gliniane. Lecz zwykle brakło wytrwałości w gromadzeniu oszczędności. Mało też stosunkowo rodzin, które dzieci i dorastającą młodzież zniewalają do oszczędności. Posiadany pieniądz, trwonią dzieci na łakocie, a doroślejsza młodzież na piwa, wódki, cygara, stroje, na dogadzanie próżności. Ileż to pieniędzy zostawiają dzieci w budach gry loteryjnej, ile poświęcają na różne widowiska, ile na karusele i t. p. rzeczy.

Dogadzając tak za młodu swym zachciankom, nie będzie ów chłopiec umiał w późniejszym wieku poskramiać rosnących swych żądz. A u młodzieży naszej doroślejszej zdaje się być celem życia dogadzanie sobie pod względem zmysłowym. W lekkomyślności tej, w obojętności na wymagania i obowiązki późniejszego życia szukać trzeba przyczyny tak gwałtownego przyrostu zbrodniarzy między młodzieżą. Wszelkie takie dogadzanie żądzom sprawia, że młodzież przedwcześnie dojrzewa, czyli raczej, że nigdy się fizycznie nie wykształci. A przecież od młodzieży zależy przyszłość całego narodu.

W Paryżu ma każda służąca książkę oszczędności, a u nas znajdują się zaledwie takie wyjątki. Wszystko przepuszczają na zbytkowne stroje; to też popadłszy w chorobę, zmuszone są natychmiast wyciągać rękę po jałmużnę, po wsparcie, nie mają bowiem zaoszczędzonego grosza.

Brak zasad oszczędności sprawia, że nasi przemysłowcy rozpoczynają po większej części rzemiosło bez jakiegokolwiek kapitału nakładowego. Pracując jako czeladnik, przepuścił młodzieniec zapracowany grosz na niedzielne i poniedziałkowe pohulanki, na papierosy i różne szkodliwe napoje. Gdyby tylko 15 fenigów był dziennie na piwie i cygarze oszczędził, byłby w roku zebrał 55 marek, w dziesięciu zaś latach, nie licząc prowizji, 550 marek. Jak niebaczni są więc młodzi ludzie, którzy wszelki zapracowany grosz na marne roztrwaniają! Szczęśliwą przyszłość mają w ręku, gotują sobie nieuniknioną nędzę.

Młodzież może i powinna się nawet po pracy zabawić; ale zabawa ta powinna być szlachetną. Bawić się można bez nadwerężania swego zdrowia i trwonienia ciężko zapracowanych pieniędzy. Największe zaś szczęście, największą przyjemność sprawia nie tylko starym, ale i młodym pewność, że spełnili ściśle swe obowiązki. Im szczerzej staramy się wydoskonalić nawet w punkcie miarkowania swych potrzeb i przeprowadzania zasad oszczędności, tem szczęśliwszymi jesteśmy.

Wszystkie cnoty są pokrewne sobie — powiedział Cicero. Prawda zdania tego uwydatnia się mocno przy oszczędności. Najgłówniejszą siostrą oszczędności jest pilność. Wszyscy, którzy od małego poczęli, a do czegoś doprowadzili, znali i przeprowadzali te dwie cnoty: pilność i oszczędność. I w naszem społeczeństwie nie brak przykładów, gdzie ludzie pracą i oszczędnością doszli do majątku i znaczenia.

Znane zaś w całej Europie imiona firm, których reprezentanci tylko pracą i oszczędnością wznieśli do takiej wysokości. „Kto umie równie dobrze trwonić, jak zarabiać, ten może całe życie do upadłego pracować, a centa spuścizny po sobie nie zostawi". — „Kto robotnikom powiada, że inaczej niż przez pracę i oszczędność mogą los swój poprawić, ten jest zwodzicielem ludu". Oto zdanie Franklina.

Następnemi siostrami cnoty oszczędności są: zamiłowanie porządku, umiarkowanie, siła charakteru, poczucie uczciwości, cierpliwość.

Odwodźmy więc młodzież naszą, wszystkich stanów od najniepotrzebniejszych wydatków a zachęcajmy ją do czynienia oszczędności. Najtrudniej zrobić początek; później rzecz sama mówi za sobą. W miarę przy[illegible] oszczędzających powiększać się będzie w masach poczucie obywatelskiej godności.

A na tem nam właśnie powinno zależeć.

KRONIKA.

Lekkomyślna reklama. W jednem z pism miejscowych spotykamy się z reklamą dla zarządu zakładu w Zimnowodzie, tak naiwną, że przypisać ją można chyba grubej lekkomyślności. Jeżeli ktoś w własnym swym interesie założy jakikolwiek zakład przeznaczony dla publiczności, można w interesie poparcia uczciwej pracy publicznie go pochwalić. Ale jeżeli ten ktoś od początku rzuca się na wyzyskiwanie tej publiczności, z której żyje, to co najmniej lekkomyślnością nazwać trzeba reklamę wypisaną mu przy biurku redakcyjnem nie poznawszy wprzód zakładu. *Kurjer Lwowski* był jednem z pierwszych pism, które sympatycznie przyjęły zakład mający rzeczywiście wszelkie warunki powodzenia. Ale w chwili kiedy zarząd zakładu zeszedł z właściwego gruntu, uważaliśmy za swój obowiązek naprostować go.

Rekonstrukcję hotelu Langa, który jakto donieśliśmy, ma istnieć pod nazwą „Hotel de France" powierzono tutejszym architektom M. Fechterowi i Hermatnikowi.

Z powodu wyjazdu prezydenta miasta za 8-dniowym urlopem, zastępować go będzie od dnia 12go sierpnia b. r. drugi delegat Rady miejskiej pan dr. Teobald Semilski.

P. Karol König, c. k. porucznik w Pradze czeskiej, sprawił za pośrednictwem tutejszego właściciela kantoru p. Jakóba Stroha 20 sukienek dla ubogich uczenic szkoły żeńskiej imienia Czackiego. Za ten dar składa c. k. Rada szkolna okręgowa czcigodnemu ofiarodawcy swe winne podziękowanie, a to tem bardziej, ponieważ pan Karol König już kilkakrotnie w podobny sposób udzielił swego wsparcia ubogiej dziatwie tej szkoły.

Mianowania. Poborcy podatkowi Edward Gross i Karol Fuchs zostali mianowani głównymi poborcami podatkowymi w obrębie lwowskiej dyrekcji skarbowej. Sędzia powiatowy Ernest Czechowski w Gurahumora i Adolf Podlaszecki w Nadwórnej, mianowani radcami sądu krajowego, pierwszy dla Czerniowiec, drugi dla Kołomyi.

Przeniesienia. Prezydjum Namiestnictwa przeniosło praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Zygmunta Pietruskiego, ze starostwa lwowskiego do Namiestnictwa i praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Stanisława Niezabitowskiego, z Namiestnictwa do starostwa lwowskiego.

Dla poszkodowanych z powodu ponownych klęsk elementarnych w powiatach brzeżańskim, podhajeckim, buczackim i stanisławowskim, ofiarował cesarz z prywatnej szkatuły wsparcia w kwocie 4000 złr.

Ck. krajowa komenda żandarmerji, przesłała na ręce prezydjum Namiestnictwa kwotę 659 złr. ze składek, zebranych pomiędzy żandarmerją krajową.

P. Leon Głuszkiewicz, nowo zamianowany naczelnikiem sądu powiatowego, otrzymał obywatelstwo honorowe m. Dukli.

Zamierzone samobójstwo. Adolf G., buchalter jednego ze stowarzyszeń we Lwowie, zamieszkały pod l. 86 ulica Żółkiewska, 34 lat liczący, żonaty, ojciec 3 dzieci, rodem z Bielska, przebił się w nocy na 11 bm, nożem w lewy bok. Ciężko rannego oddano do szpitala krajowego.

Statystyka śmiertelności. Tydzień 31szy od 27go lipca do 2go sierpnia b. r. Ilość zmarłych 40 m., 29 ż., razem 69, o 5 więcej niż w 30 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·9, roczna 31·1 na 1000 mieszkańców. Mianowicie na ospę zmarło 4,

na płonicę 4, na dławiec 2, na durzycę brzuszną 3, na gruźlicę 14, na zapalenie przewodu oddechowego 4, na biegunkę 1, na śmierć gwałtowną 2. W domach karnych płci męzkiej zmarło 12.

Bursa nauczycielska w Tarnopolu. Dnia 24 sierpnia b. r. odbędzie się o godzinie 10 rano posiedzenie zarządu bursy nauczycielskiej w seminarjum nauczycielskim w Tarnopolu, celem uporządkowania i oddania rachunków w ręce nowego zarządu; po południu zaś o godzinie 3 tegoż dnia odbędzie się walne zgromadzenie członków towarzystwa tejże bursy w seminarjum nauczycielskiem. Uczniowie chcący być przyjętymi do bursy na przyszły rok szkolny, winni do 24 b. m. wnieść swoje podania, wystosowane do zarządu, na ręce dyrekcji seminarjum nauczycielskiego; nadto winni synowie nienauczycielscy załączyć do podania metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

W Frysztaku, spłonęły w dniu 3. b. m. (w niedzielę) o godzinie 1 po połndniu stodoły, należące do proboszcza X., kanonika Kopystyńskiego, w których znajdowało się 120 kóp zwiezionego zboża. Dzięki tylko ratunkowi ludu wychodzącego z kościoła po nabożeństwie — i tej okoliczności, że wiatr niósł płomień w pole — nie zgorzała cała mieścina.

Ropczyce, 12go sierpnia. Słabość między żołnierzami w Dębicy nie rozszerza się; chorych nie przybywa, żaden nie umarł, a stan zdrowia ich w ogóle się polepsza. Dziś już tylko 25 chorych żołnierzy w Dębicy, a wszyscy w rekonwalescencji. Przyczyną choroby było przeziębienie i błąd dyetetyczny.

Szpital na sprzedaż. Dnia 28 sierpnia, 25 września i 23 października br. odbędzie się Lutowiskach przymusowa publiczna sprzedaż budynku szpitalnego tamże położonego, do gminy wyznaniowej izraelickiej miastra Lutowisk należącego wraz z ogródkiem do tego budynku należącym, a to na zaspokojenie wierzytelności Seinwla Weiniga w kwocie 164 zł. z pn. Cena wywołania wynosi 330 zł., wadjum 33 zł.

Fałszywe angielskie banknoty. Przed kilku dniami w jednej finansowej instytucji w Krakowie zjawił się jakiś wykwintnie ubrany młody człowiek, jak nas zapewniano, należący widocznie do wyższej sfery i zażądał zmiany 3 sztuk banknotów po 50 funtów szterlingów. Instytucja zmieniła takowe na austrjacką monetę, a następnie wysłała do angielskiego banku; bank jednak angielski nadesłane banknoty uznał za fałszywe i takowe po ostęplowaniu zwrócił. Doniesiono o tem policji, lecz dotąd jeszcze nie wyśledzono sprawcy oszustwa.

Praga 9. t. m. Wczoraj wieczór liczne grono Czechów w spólnej zabawie w tak zwanym „dworskim piwowarze" żegnało odjeżdżających Kroatów. W tym celu muzyka prywatna zabawiała zebranych licznie gości, przygrywając narodowe czeskie i słowiańskie pieśni. Po wykonaniu „potpouri" z czeskich pieśni, grzmiące oklaski ze strony Kroatów były uznaniem dla kapelmistrza, również wezwaniem do powtórzenia. Kapelmistrz z ochotą chcąc gościom zadość uczynić, zagrał marsza złożonego z melodyj narodowych węgierskich, który w ostatnich czasach zyskał sobie prawo obywatelstwa w Pradze i niemal każde dziecko na ulicy go wygwizduje. Od czasu zaś pobytu Węgrów w „Divadle" stał się nieodzowną ozdobą w repertoarze najmniejszego koncertu. Goście z Kroacji przyjęli jednak marsz ten z oburzeniem, zewsząd odzywały się krzyki i psykania. Zabawa pożegnalna skończyła się dość nieprzyjemnie, gdyż Kroaci ostentacyjnie opuścili swe miejsca.

Wiedeń 11. sierpnia. Na przedmieściu tutejszem Währing zaszedł wczoraj pod wieczór wypadek, który straszuie przeraził mieszkańców Wiednia. Krzyk z domu pod Nr. 62 przy Kreuzgasse zgromadził tamże licznych przechodniów wracających właśnie z wycieczki do miasta, którym w krótce okropny przedstawił się widok. Wyniesiono z domu tego kobietę w starszym już wieku, zupełnie krwią zbroczoną, której z poprzecinanych żył u rąk tryskały jeszcze strumienie krwi obryzgujące obecnych. Po niej ukazało się w bramie domu na noszach dwoje małych dzieci z zsiniałemi główkami, niedających znaku życia. Nie ulega wątpliwości, że nieszczęśliwa matka obwiesiła poprzód swoje dzieci, a potem podcięła sobie żyły u rąk. Współmieszkańcy domu odcięli dzieci jeszcze na czas — jak się potem okazało. Przeniesione bowiem do szpitala odzyskały życie, również i matka żyje jeszcze.

Przyczyną usiłowanej zbrodni dzieciobójstwa i samobójstwa była nędza i opuszczenie przez męża, który nie pomnąc obowiązków swych względem rodziny, wyprowadził się z domu, ażeby wynająć dla siebie i swej kochanki wspólne pomieszkanie w innej oddalonej dzielnicy Wiednia. Opuszczona żona jest matką 11 dzieci, z których najstarszy syn wrócił właśnie wczoraj na urlop z wojska, a niezastawszy ojca w domu i matkę samą bez grosza na pożywienie i zapłacenie czynszu, o który właściciel domu również tego dnia bardzo natarczywie się dopominał, oświadczył tejże, że ojca zabić zamyśla. Stroskana matka nie mogąc wymódz na synu przyrzeczenia, że tego kroku zaniecha, chciała pierwej sama, wraz z dwojgiem najmłodszych dzieci życie zakończyć.

W dniu dzisiejszym rozeszła się tu pogłoska o wypadku kolejowym, jaki miał zajść na torze węgierskiej kolei państwowej. Wieść redukuje się, że uszkodzonym jedynie został tor kolejowy w skutek silnego oberwania się chmury, między Budapesztem a Neuhänsel, przyczem sąsiednie miejscowości zniszczone zostały. Pociąg osobowy wstrzymano w skutek tego, gdyż dalej nie mógł już podróży swej odbywać.

Karlsbad, 10go sierpnia. Wobec doniesienia niektórych dzienników polskich, że na 52 lekarzy praktykuje tutaj tylko czterech rodaków naszych, a mianowicie prof. Dr. Jaworski, Hasewicz, Kretowicz i Sticha z Warszawy, donoszę, że piątym jest dr. Wiktor Żelazowski z Krakowa.

Na fundusz żelazny teatru poznańskiego zebrała redakcja *Dziennika Poznańskiego* dotąd blizko 80.000 marek i pisze: „Nie powiększa się on w takiej mierze jak w pierwszej chwili. Kiedy bowiem jeszcze w r. z. liczyliśmy z każdego miesiąca składki na tysiące marek, dziś zaledwie wynoszą one kilkaset. „A i te kilkaset marek zawdzięczamy po większej części tym stałym i wytrwałym przyjaciołom sceny, którzy przez dwuletni przeciąg czasu nie ustali w staraniach swych około zwiększenia funduszu żelaznego i ciągle go zasilali i zasilają, już to własnym groszem, już złożonym na ich ręce przez innych. Nie wielu wszakże takich liczymy, a nie wymieniamy ich, bo czytelnicy nasi znają ich, gdyż ciągle z nazwiskami tych wiernych i wytrwałych przyjaciół sceny na tem miejscu się spotykają. Jesteśmy też przekonani, że ci sprawy tej nie opuszczą i pamiętać o niej jak dotąd tak i dalej będą.

A mamy nadzieję, że i wszyscy inni znów zainteresują się tą sprawą i choć skromnemi ale ciągłemi datkami przyczynią się do doprowadzenia jej do pożądanego i pomyślnego rezultatu.

Dotychczasowa kwota funduszu żelaznego nie jest dostateczną dla zabezpieczenia trwałości sceny. Procent od niej nie jest bynajmniej dostatecznym do usunięcia tych wszystkich trudności, z jakiemi scena nasza zmuszoną jest walczyć a jakie nietylko nie pozwalają jej rozwijać się, ale nawet jakiś dłuższy czas istnieć.

Dziwna rzecz, wszyscy uznajemy konieczność istnienia tej sceny, a nie staramy się przyczynić do jej ustalenia. Inaczej postępowali i postępują Czesi. Uznając konieczność istnienia teatru, uznanie to stwierdzili czynem. Po dwakroć w krótkim czasie złożyli po miljonie guld. i dziś mają teatr, który jest ich dumą i zaszczytem a zarazem i jednym z czynników rozwoju życia narodowego. Czyżby nam na energji i wytrwałości zbywało?

Nie chcemy temu wierzyć, choć o brak tych przymiotów zwyczajnie nas pomawiają. Nie chcemy, powtarzamy, wierzyć, bo przez lat dwa ani jednego nie było dnia, w którymbyśmy choć drobnego datku na fundusz ten nie otrzymali. To wymowne! Z tego choćby sądząc wierzymy, że społeczeństwo nasze nie opuści tej sprawy i że wciąż o niej pamiętać będzie, o co też go niniejszem prosimy.

Zapisujemy wszakże, że mimo to, iż wszędzie u wód dość jest rodaków i rodaczek, dotąd ani jednego grosza ztamtąd nie otrzymaliśmy. Fundusz żelazny gorąco się wszystkim przypomina o nie i czeka na nie. Czyżby się miał zawieść na Polakach?"

Pani Adam u Koszuta. Pani Julja Adam wydawczyni „Nouvelle Revue" w swej podróży literackiej po Europie, nie zapomniała też o odwidzeniu Koszuta. Pani Adam opowiada o tem interview mniej więcej tak: Zastałam sędziwego patrjotę, w pokoju urządzonym na pracownię naukową, z pięknym widokiem na park. Koszut mimo starości jest dziś jeszcze mężczyzną pięknym o dumnym wyrazie twarzy. W ciągu rozmowy pokazał mi fotografję swoją w 40 roku życia i drugą w 82 i wpatrując się w obie rzekł: „Już co najmniej to o starości powiedzieć można, że jest melancholiczną". Słysząc mnie mówiącą z entuzjazmem o jego ojczyźnie, widocznie się ucieszył i ożywił. Z młodzieńczą werwą dłuższy czas mówił o cudownych okolicach węgierskich a w każdem słowie przebijał się zachwyt. Stosunki węgierskie osądza Koszut zupełnie bezstronnie. „Lud węgierski rzekł ma dla mnie rodzaj politowania, mylą się jednak ci, którzy sądzą, że mam jakikolwiek wpływ na Węgrów. Najdalej zachowują mnie w wdzięcznej pamięci, a chłop węgierski nie może i nie chce zapomnieć, że mnie zawdzięcza swoją wolność. Obaliłem arystokrację na korzyść demokracji, a ślad konstytucji, którą obecnie Węgry mają, jakoteż system dualistyczny, również są tylko wynikiem rewolucji roku 1848. Mam udział w względnem szczęściu, jakiem cieszy się lud węgierski. Historja uczy nas że wielkość sławy poszczególnego człowieka, równa się wielkości szczęścia jakie zawdzięczają mu inni.

Lud węgierski mógłby być bez wątpienia wolniejszym jak jest, ale nigdy nie śmiałbym jako środka do tego użyć oderwania go od Austrji; do tego potrzebaby strasznej rewolucji, której nie doradzałbym żadnemu politycznemu narodowi".

Mówiąc o kwestji społecznej rzekł: „Kwestja socjalna! ja przynajmniej nie znam żadnego systemu, któryby zdołał zastąpić rodzinę i zmienić namiętności ludzkie". Mówiąc o rzeczypospolitej francuskiej użył wyrazu, Ledru-Rollin'a: „Republika bez republikanów".

Mówiąc o polityce zagranicznej wyraził Koszut ubolewanie, że Austrja nie popiera Turcji w jej dążnościach ku powstrzymaniu rozszerzenia wpływu rosyjskiego. Wedłng niego Austrja z Rosją pierwej czy później stanąć musi do walki, a byłoby to się już dawno stało, gdyby nie okoliczność, że Rossja chcąc pierwej ugruntować się w Indji — omijała wszelki casus belli.

Pani Adam odeszła od wielkiego patrjoty, zachwycona jego skromnością objawiającą się w każdem słowie, a przytem nieskończoną żywotnością tego szermierza wolności.

Warszawa, 9 sierpnia. Od kilku dni na dziedzińcach cyrkułów policyjnych, odbywają się oględziny chorągwi, używanych do ozdobienia domów.

Wczoraj w południe przegląd taki miał miejsce w cyrkule X., ku wielkiej radości gawroszów, którzy się defiladzie stróżów, obciążonych masą drzewców, z zajęciem przyglądali.

Modrzejewska. Czasopismo *Life* podaje wizerunek Modrzejewskiej, nadmieniając w życiorysie, iż po swoim powrocie z Ameryki, złożyła dyrekcji teatru Haymarcket w Londynie trzy sztuki polskie w przekładzie. Nazwisk autorów nie podano...

Niespodzianki sceniczne. Czytamy w *Echu:* Anegdotyczna kroniczka sceny warszawskiej obfituje w wesołe epizody, które niespodziewanie w sposób nader komiczny zakłócały niejednokrotnie spokojny bieg przedstawień. Oto próbka, sięgająca odleglejszej przeszłości. Na scenie teatru Wielkiego grano przerażający dramat pt.: „Amalia Mansfield", z Ledóchowską w roli głównej. W akcie 3im, w chwili gdy artystka, pożegnawszy się z odjeżdżającym synem (p. Piasecki), pragnie raz jeszcze ujrzeć go i woła za kulisy głosem pełnym wzruszenia wyrazy roli: „Prędzej, prędzej! pódź tu raz jeszcze do mnie" — na scenę wchodzi... służąca pani Ledóchowskiej, niosąc na tacy szklankę ponczu. Była to dziewczyna wiejska, niedawno do służby przyjęta, którą Ledóchowska posłała w antrakcie do bufetu po poncz; miała bowiem zwyczaj podczas przedstawienia wypijać szklaneczkę tego napoju, zalecanego jej przez lekarzy. Służąca, słysząc głos swej pani, wezwanie wzięła do siebie i... urozmaiciła w ten sposób przedstawienie. Intermezzo to tak rozbawiło publiczność, że musiano przerwać sztukę i zapuścić kurtynę.

W zoologicznym ogrodzie w Poznaniu wyłamał się z klatki lew. Nieprzyzwyczajony do wolności król zwierząt, przez jakiś czas oglądał się na wszystkie strony, wreszcie wskoczył na konar akacji i jął z mrukliwą pogardą przypatrywać się ludziom stojącym bezradnie zdala. Po chwili konar się załamał i nieszczęśliwy król spadł z trzaskiem na ziemię, gdzie nadbiegli anarchiści — przepraszam, dozorcy, skrępowali go i zaprowadzili do więzienia.

Chińczyk o życiu towarzyskiem w Europie. Pewien dyplomata chiński, przebywający dłuższy czas w Europie, umieścił w jednem z pism perjody-

cznych paryskich obszerne studjum porównawcze między życiem społecznem Chin i narodów europejskich. Wiele tam rzeczy niepochlebnych mówi się o Europie. Między innemi n. p. spostrzegacz chiński powiada: „Ja i moi współziomkowie, mający sposobność obeznać się z owocami cywilizacji zachodniej, znajdujemy wprawdzie, że te owoce są piękne i znaczne, a nawet, że pobyt w Europie jest rzeczą wcale interesującą, ale zarazem widzimy, że wszystko, co w Europie jest rzeczywiście zajmującem, należy wyłącznie do sfery „przyjemności“, a ponieważ przyjemnościami bardzo rychło człowiek się przesyca, ściśle zatem mówiąc, nic prawdziwie, poważnie zajmującego w Europie niema. Europejczyk niczem się tak nie chełpi i nie pyszni, jak swojemi przyjemnościami i wszędzie wystawia je na pokaz, do takiego stopnia, że cudzoziemcowi trzeba odznaczać się nadzwyczajnem zamiłowaniem dla spraw poważnych, aby mieć możność oddania się należycie zajęciom rozrywek. Koniec końców, przekonaliśmy się, że Europejczycy w swoim ustroju obecnym skazani są albo na nadmiar przyjemności, albo na niesłychane nudy; środka pomiędzy temi ostatecznościami niema...“ Zresztą autor chiński nie dla wszystkich przyjemności europejskich wstręt żywi... Mianowicie wyznaje on w dalszym ciągu swojego studjum, że pośród owych „nużących i nudnych przyjemności,“ spotykał często „czarującą kobietę europejską,“ którą jak jest zachwycony, świadczy następujący ustęp: „Co to za cudowna rzecz — rozum kobiecy! Nie podpada on pod żadne definicje, bo jest jednocześnie i lekkim i głębokim, a zawsze czarującym... A kiedy para cudnych, pełnych blasku i wyrazu ocząt błyśnie wśród rozmowy i dźwięcznego śmiechu rozumnej trzpiotki europejskiej, która na kształt motyla, pływającego w promieniach słonecznych, wszędy fruwa, wszystkiego dotyka, nigdy się nie nuży i na niczem nie spocznie, ja wówczas uczuwam taki zachwyt na widok tej doskonałości, że zapominam zupełnie o obecności nieznośnych czarnych fraków z ich głupiemi pretensjami. Już to dla czarnych fraków, zawierających w swem wnętrzu (*ipsissima verba*) „głupotę i zarozumiałość“ obywatel państwa Niebieskiego bardzo jest niełaskawym... Oto np., jak wyjaśnia powody stopniowego upadku w Europie słynnego dawniej życia salonowego. Mężczyzni teraźniejsi europejscy, bojąc się w towarzystwie kobiet wydać się ze swoim ograniczonym umysłem, przestali uczęszczać do „salonów“, gdzie ich niedołęstwo umysłowe służy zazwyczaj za cel pocisków dla dowcipnych i ostrych języczków kobiecych. Trudno zaprawdę mieć im to za złe, nic bowiem nie ma nieprzyjemniejszego, jak gdy kobieta, udarowana jasnym rozumem i trafnem poczuciem krytycznem, zaczyna się z tem wydawać, że poczytuje kogoś za głupca i idjotę.

Raport policyjny. Skradziono: Antoniemu P. z kieszeni kwotę 50 ct. i chustkę do nosa. P. Marcinowi S. woźnemu zegarek srebrny ankier z pojedynczą kopertą z lit. S. P. wart. 20 zł. Pani Pepi L. ul. Smerekowa Nr. 2 czarny szyldkretowy pugilares z kwotą 40 ct. Zgubiono medalion z chińskiego srebra z fotografią i niezapominajkami. Zakwestjonowano srebrny zegarek.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralia. Burgtheater przyjął do przedstawienia dramat jednoaktowy pt.: „Ralph William“. Autor jego zwie się J. Julian, jest to jednak pseudonim hr. Józefa Zamoyskiego. Role główne przeznaczone dla Sonnenthala, Baumeistra i Hartmanów. Znanej śpiewaczce, pannie Bianchi po jej występie w koncercie Salzburskim ofiarował jakiś Amerykanin wielkie honorarjum za 160 występów w Stanach Zjednoczonych. Panna Bianchi prosiła o czas do namysłu.

Dramat lwowski daje ostatnie przedstawienie w Krynicy w niedzielę dnia 17 b. m. a w poniedziałek rano wyjeżdża z Krynicy. Tegoż dnia przed 10tą w nocy będzie we Lwowie. Operetka zostaje w Krakowie do 24 b. m. Na przyjęcie Czechów przestawić mają „Krakowiaków i Górali“. — P. Woleński i p. Gostyńska zawezwani z Krynicy. Jedno z pierwszych przedstawień we Lwowie Ohneta „Właściciel Kuźnic“.

Ruleta artystyczna. Donosiliśmy już, że przedsiębiorca teatru lwowskiego z siłami operetki wystawił w Krakowie operę Bizeta „Carmen“. O wystawienin tej opery pisze *Reforma*: „Wykonanie „Carmeny“ nie należało do najudatniejszych w tym sezonie. Pani Bocskaj — Carmeną nie była. Ktokolwiekby jej to chciał brać za złe, musiałby widzieć w niej genialną aktorkę...“

Czas pisze: „Radzić należy pani Bocskaj, aby zakresu swych ról nie przekraczała tak ryzykownie, jak to czyniła, przyjmując na siebie rolę „Carmeny“. Pani B. spiewała w tej roli słabo, a grała szablonowo, operetkowo, bez cienia tej namiętności żywej, tego temperamentu ognistego i dzikiego, tej tragiczności fatalnej, jaką się odznacza demoniczna postać cyganki „Carmeny“. Pani B. porwała się do zadania nad siły — jedyną jej stroną korzystną było, że ładnie wyglądała.

Ludożercy w Niemczech. W „*Dz. pozn*“. czytamy: „Na jednej z ostatnich sesyj Towarzystwa antopologicznego w Berlinie, profesor Nehring odczytał sprawozdanie o jaskini znajdującej się pod wsią Holzen w brunświckim powiecie. Sprawozdanie to miało dla nauki w ogólności niezmiernie ważne znaczenie, a było tem ciekawsze, ile, że szanowny ten uczony mniema, iż udało mu się znaleźć pierwszy raz w Niemczech ślady kanibalizmu. A więc według zdania Nehringa, istniała tam niegdyś rasa ludzi, żywiąca się mięsem i krwią swoich współbliźnich. Niektórzy uczeni utrzymują, że już w Belgii i na półwyspie pirenejskim odkryli coś podobnego, a następnie inni, zapewne lep iej i gruntowniej z nauką oswojeni, zaprzeczyli temu w sposób niepozostawiający nic do życzenia. Reszkti kości, jakie Nehring powydobywał z jaskini Holzen, a przedstawiane berlińskiemu towarzystwu antropologicznemu, wyglądają tak, jakby były przysmażane i podłupane, niby dla łatwiejszego wyssania z nich szpiku. Nagromadzone były zresztą na jednej kupie, jak to się dzieje, gdy ogryzione kości po pieczystem, rzuca się jedna na drugą. Lecz i pod innym względem jaskinia, o której mowa, nie mniej jest ciekawą. Oprócz tych szczątków ludożerstwa, znaleziono w niej zabytki bronzowe grubo wyrabiane, a kopiąc głębiej pod warstwą stwardniałego mułu, utworzoną późniejszemi wiekami, natrafiono na liczne szczątki kości drobnych zwierzątek, spotykanych dotąd tylko w kopalniach norwegskich, a świadczących o istnieniu swojem w epoce lodowej. Należy tedy przypuszczać, że najniższe warstwy jaskini, sięgają tej samej epoki. W wywiązanej z tego powodu dyskusji profesor Virchow wyraził pewne wątpliwości co do kwestji kanibalizmu, radząc być ostrożnym z wygłaszaniem takiej nauki. Przytem wspomniał o rezultatach poszukiwań kopalnianych, prowadzonych kosztem funduszu utworzonego pod jego imieniem w południowych okolicach Kaukazu. W przekonanin Virchowa rezultaty te do bardzo szczęśliwych policzyć należy. Już dawniej w jednym z grobów połowych znaleziono tamże ozdobę wykonaną z dziwnego metalu, późniejsze zaś poszukiwania wydobyły na jaw wiele innych podobnego rodzaju przedmiotów, przypominających kształtem guziki, albo medaljony. Co szczególne, że wszystkie te przedmioty nie są kute, lecz odlewane, co zdradza niepośledniо rozwiniętą technikę. W ornamentyce powtarza się często forma krzyżowa a niekiedy półksiężycowa. Tutaj Virchow zwraca uwagę na używanie formy krzyża przed pojawieniem się chrześcijaństwa, tudzież półksiężyca przed Islamem. Co się tyczy materjałów, z których te przedmioty są wyrobione, to szczegółowa analiza wykazała zadziwiające rezultaty. Pokazało się, iż ten medal jest czystym antimonem. Jest to więc rzecz zupełnie nowa w historji techniki metalurgicznej, bo nigdzie jej dotąd nie spostrzeżono. Mniemano powszechnie, iż czysty antimon jest produktem mniej więcej nowszych czasów i dopiero około XIV i XV wieku po raz pierwszy począł się pojawiać w praktycznem zastosowaniu. Drugą większą jeszcze niespodzianką było znalezienie w połudnowej stronie Kaukazu urny tak zwanej okienkowej i ztamtąd profesorowi Virchowowi nadesłanej. Uczeni archeologowie przywykli dotąd uważać takie urny za wyrób wyłącznie germański; otóż mniemanie to zburzone zostało do szczętu. Przysłana urna posiada okienko na spodzie, zamykane obsydową klapką. Obok tych przedmiotów załączono jeszcze kilka innych, posiadających historyczne znaczenie jak naprzykład: czaszę, mającą niby pochodzić z grobu Noego, znalezioną w Nihiczowan w Armenji, tudzież skorupy naczynia o prześlicznej glazurze, wykopane w pustynnej okolicy, gdzie jak się domyślają, Tamerlan przez długi czas obozował. Okruchy te słusznie można d tej epoki czasu odnosić, gdyż po Tamerlanie okolica ta zamieniona w pustynię, przez nikogo więcej nie była zamieszkiwaną“.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń** 12. sierpnia. Prawie wszystkie dzienniki tutejsze ganią przebieg mitingu młodoczeskiego, odbytego w Czeskim Brodzie, gdzie dep. Gregr i Tilszer z niezmiernymi występowali zarzutami na Niemcy.

Rzym 12. sierpnia. Dnia 10. b. m. było w Genui, Carrara i Turynie 11 wypadków cholery, z których 7 zakończyło się śmiercią.

Marsylia 12. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu na cholerę 14 osób, a między niemi matka Dra Noskowskiego.

Wiedeń, 12go sierpnia. Król serbski Milan przyjeżdża tu dnia 7go września i będzie mieszkał w burgu cesarskim, i będzie uczestnikiem manewrów dnia 9go września koło Dürnkrut.

Paryż, 12go sierpnia. Na najbliższem posiedzeniu Izby, Floquet zaproponuje wywołanie z kraju księcia Bonapartego.

Petersburg. 12go sierpnia. Miljoner odesski Rodokonaki (Grek), wniósł do rządu prośbę o pozwolenie zakładania w Bessarabji osad rolnych żydowskich.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 9 lipca. Korespondent warszawski „Dz. pozn“. donosi, że wizytacja pasterska biskupa lubelskiego ks. Wnorowskiego w powiecie węgrowieckiem została zawieszona. Przyczyną tego jest okoliczność, że właśnie obecnie ma odbyć przegląd parafij prawosławnych w gubernii siedleckiej arcybiskup prawosławny Leoncyusz. Postawiono dopuścić wizytacją ks. Wnorowskiego tylko w takim wypadku, jeżeli Leoncyusz dozna sympatycznego przyjęcia którebydało świadectwo o zupełnem już „nawróceniu“ Unitów. W przeciwnymrazie podróż ks. Wnorowskiego będzie wzbroniona.

Sędzia pokoju Rosjanin Dobrowolskij urzędował przed kilku laty w pińskim powiecie na Litwie, gdzie także był sędzią pokoju. Już wówczas nie tail się z swemi sympatjami dla stronnictwa nihilistycznego. Otrzymał dymisją za awanturę, jaką miał z tamtejszym sędzią śledczym z powodu swej żony. W Warszawie prowadził sprawę przeciw obwinionym o rozruchy, podczas których bito żydów i sądził ich. W sprawach pomiędzy dworem a włościanami stawał zawsze po stronie pierwszych, jak przypuszczają dla tego, by włościan tym sposobem poduszczać przeciw dworom. Przyznają wszyscy, iż osobiście był bezinteresownym.

Donoszą nam przytem, iż w tych dniach na dworcu w Mławie aresztowano przybyłą z zagranicy Rosjankę, młodą, bardzo starannie a nawet elegancko ubraną. Aresztowaną natychmiast odstawiono do Warszawy i osadzono w cytadeli.

Praga 12 sierpnia. W obliczu pomnika Prokopa Łysego odbył się na górze Lipańskiej mityng liczący blisko 2000 uczestników. Mowcy Tilscher i Gregr zwrócili się przeciw tendencji germanizacyjnej „Schulvereinu“. Tilscher zaklinał, iż trzeba zająć stanowisko wobec ucisku germanizacji, przeciw wrogowi narodowości „Schulvereinowi“, który tylko przez przyjęcie wniosku Kwiczały w sejmie może być zgnieciony. Bo nie o wychowanie chodzi temu stowarzyszeniu, ale o hegemonję polityczną. Tilscher uderzył specjalnie na Zeithammera i skoalizowaną z nim szlachtę. Edward Gregr podniósł, że „Schulverein“ wyradza tylko renegatów i anarchistów. Państwo powinno nie pozwolić na takie wynarodowienie Czech, jeżeli Austrja nie ma się poddać pod jarzmo Prus. Jeżeli tak dalej pójdzie nie będzie u nas wkrótce cesarza Austrji, ale król pruski.

Mowy te przerywano często oklaskami i powzięto w końcu rezolucję, w której wezwano posłów do starania się o przyjęcie wniosku Kwiczały w sejmie.

Peszt 12 sierpnia. Z powodu agitacyj socjalistycznych wydalono ztąd wczoraj 15 osób na przeciąg lat 10.

Budapeszt 12 sierpnia. Dnia 9 b. m. odbyło się tu kilka zgromadzeń robotniczych. Pomocnicy murarscy zgodzili się na koncesje poczynione przez majstrów co do zniżenia godzin roboczych, natomiast blacharze nie mogli się pogodzić z majstrami i postanowili strejkować dalej.

Zagrzeb 12 sierpnia. Sejm został zwołany na 23 b. m.

Opawa 12 sierpnia. Na tutejszy zjazd pedagogiczny przybyło 1.400 osób, pomiędzy temi 150 z Prus.

Paryż, 12. sierpnia. *Voltaire* donosi, że Lespes dnia 5. b. m. dokonał blokady Kelungu Chińczycy próbowali opierać się ustawiwszy na brzegu baterję dział Kruppa, ale flota rozpoczęła ogień, który baterję chińską zmusił do milczenia. Nie było żadnych rannych ani zabitych. Kompanja wylądowała, aby zagwoździć działa. Operacja ta została szybko wykonana i kosztowała jednego żołnierza zabitego i dwóch rannych. Dywizja Lespesa pozostaje w porcie Kelung i nie dozwala okrętom chińskim ładować węgli.

Dywizja Courbeta z wyjątkiem czterech okrętów znajduje się pod Foutszen. Zajęła ona stanowisko obok ujścia rzeki Woosung, aby popierać ewentualne reklamacje Patenotre'a.

Paryż 12 sierpnia. Niebezpieczeństwo cholery zmniejsza się stanowczo we wszystkich zakażonych miejscowościach Francji.

Wersal 12 sierpnia. Kongres przystąpił do dyskusji nad artykułem II. projektu rewizyjnego, który zabrania poddawać pod rewizję republikańską formę rządu, i wyklucza od prezydentury książąt z dawniej panujących familij. Bocher oświadcza, że robota kongresu jest bezpożyteczną, jeżeli bowiem Francja zechce zmienić konstytucję, natenczas zawsze prawnie będzie to mogła uczynić. Ze spokojem polegamy na Francji i w niej nasza nadzieja. (Oklaski na prawicy). Ferry odpowiada, że oświadczenie Bochera dowodzi właśnie ważności dyskutowanego artykułu. Nie żądamy zadekretowania wiecznej republiki, ale potwierdzenia, że republika żyje i ma prawo bronić się, bo więcej ona zrobi dla Francji, niż dla samej siebie. Z tego powodu żądamy uchwały, że republikańska forma rządu jest niezmienną. (Oklaski w centrum i na lewicy). Freppel uważa ten artykuł za bezpożyteczny, jeżeli bowiem Francuzi pewnego dnia sprzykrzą sobie republikę, i zechcą połączyć się znowu z domem królewskim, reprezentowanym przez hrabiego Paryża, natenczas paragraf ten nie będzie dla nich żadną przeszkodą. (Hałas na lewicy).

Nowy kongres może zmienić postanowienia obecnego. Paragraf dotyczący formy rządu przyjęto 602 głosami przeciw 165, paragraf zaś o niewybieralności książąt krwi na prezydentów 597 głosami przeciw 153. Perin stawia wniosek odroczenia kongresu do środy, aby potem módz obradować w Izbie nad kwestją chińską, jesteśmy bowiem w otwartej wojnie z Chinami. Ferry oświadcza, że to nieprawda. Perin odpowiada, że zajęcie i bombardowanie Kelungu, wcale nie dowodzą, żeby między Francją a Chinami istniały serdeczne stosunki. Ferry robi uwagę, że kongres do środy lub czwartku załatwi swoje czynności, a wtedy natychmiast będzie można w Izbie przystąpić do sprawy tonkińskiej. Wniosek Perina został odrzucony.

Rzym 12 sierpnia. Podług *Osservatore Romano*, oświadczył Jacobini urzędownie, że sprawozdanie o rozmowie Schlözera ze sprawozdawcą *Korespondencji Habsburgskiej* absolutnie jest fałszywe.

Londyn, 12. sierpnia. W Izbie niższej złożył Gladstone oświadczenie co do przyrzeczonej przez rząd angielski obrony Nowej Gwinei. Hartington oświadcza, że przedsięwzięto przygotowania do odsieczy dla Gordona. Northcote napadł rządową politykę egipską, Gladstone bronił tej polityki, ale nie chciał dać żadnego bliższego wyjaśnienia co do misji Nortbrooka. Dalej bronił angielsko-francuskiego układu, ale nie w celu dyskusji nad tym przedmiotem, traktat ten bowiem jest już martwy, a obliczony był on na inne okoliczności, które już przeszły.

Petersburg 12 sierpnia. Car z familją przeniósł się do Carskiego Sioła. Wieczorem z wspaniałą świtą, objeżdżał car obóz, a podczas capstrzyku przedstawieni mu zostali zagraniczni oficerowie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Szósty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i ohmiel we Lwowie, połączony z wystawą chmielu, odbędzie się w dniach 16go i 17go września 1884 roku.

Oddział Towarzystwa „Rybackiego“ dla okolic Nadsereckich odbędzie walne zgromadzenie w Tarnopolu dnia 13go sierpnia 1884, o godzinie 3ej po południu w sali szkoły męzkiej przy ulicy Kamiennej-Zbaraskiej i zaprasza na nie swych członków, oraz wszystkich P. T. właścicieli stawów i chętnych sprawie racjonalnego gospodarstwa rybnego. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie z czynności zarządu. — 2) Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły 1883 i stan tejże w roku bieżącym. — 3) Odczyt p. dra Maksymiljana Nowickiego o gospodarstwie rybnem, głównie stawowem i racjonalnej hodowli karpia. — 4) Wybór 2 członków zarządu. 5) Wnioski zarządu i członków.

Lwów, z Izby handlowej, 12 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	268 75	272 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 25	190 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¼	1 23¼
100 marek niemieckich . . .	59 25	60 00

Wiedeń dnia 12. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 80	59 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	315 50	317 25
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	112 —	111 25
Unionbank za 100 zł.	105 50	105 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	269 50	270 00
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 30	149 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 50	178 75
Akcje kolei państwowej	312 70	313 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 —	188 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 90
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 60	115 70
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 35	92 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	108 10	108 50
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 22 75
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 —	117 25
Usposobienie: ciche.		
Wiedeń d. 12. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	313 60	314 50
Akcje kolei Karola Ludwika	270 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 65 —	9 65
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 12 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	204 40	205 70
Akcje austr. kredytowe	524 —	528 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	246 00	247 —
Austrjackie banknoty	168 10	168 05

Telegramy targowe z dn. 12. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.75—38.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 08·61—8·62—zł., rzepak 12·75 zł. Berlin pszenica 157·50 m., żyto 49 m., okowita 49·55 m., olej rzepakowy 57· zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·00 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 12 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·65 do 07.70 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·25. Newy-York: 8·⅝. Filadelfja 8·¼.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 13. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa malinowa. Kalafiory z masłem. Kaczki z sałatą. Biszkopty z kremem. Lody.

Obiad tańszy. Zupa grzybkowa. Pieczeń wołowa z buraczkami. Buchty z czereśniami.

Przyjechali d. 12 sierpnia

Hotel ŻORZA: K. Winnicki z Turad, J. Szczekowski z Kijowa, W. Majewski z Wiednia.

Hotel LANGA: M. Domaschitz u Wiednia, A. Broeder z Podhorzec, L. Bernstein z Wiednia, T. J. Gajger z Mad, D. Levensohn z Odessy.

Hotel EUROPEJSKI: K. Gubatta z Lincu, M. Krzyżanowski z Brzeżan, A. Helm z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI: A. Jägermann ze Stanisławowa, J. Stanisławski z Karlsbadu, dr. E. Kawecki z Sambora, J. Szawrański z Moskwy, K. Boziewicz z Rawy ruskiej.

Hotel ANGIELSKI: J. Chmielowski z Ponikwy, S. Lewin z Stawisk, dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa, W. Herman z Żukowa, M. Siengalewicz z Wołynia, M. P. Petrowski z Moskwy, T. Sebald z Wiednia.

Nadesłane.

Wskutek zażaleń publicznych na hałasy nocne w ul. Skarbkowskiej, zostałem niewinnie dotknięty w moim interesie. Utrzymuję kawiarnię w tej ulicy, ale mam sobie za obowiązek, przestrzegać najsumienniej porządku w niej i wszelkich względów na publiczność. Od 20 lat prowadząc mój zawód tamże, nie podpadałem jednej karze i zarzuty podniesione nie mogą się tyczyć mojego zakładu. Niedorzecznością tedy byłoby i krzywdą dla moich stosunków zarobkowych od których byt rodziny zawisł, aby moja firma miała być podciągbtaną pod rozporządzenia wyjątkowe.

We Lwowie, dnia 12 sierpnia 1884.

Antoni Weiner.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884, podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ces. król. uprzyw. galicyj.
AKCYJNY
BANK HIPOTECZNY
wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
ASYGNATY KASOWE
4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
4½ „ „ „ 60 „ „ „
Lwów 7 Stycznia 1884.
(19) *Dyrekcja.*

DO DESINFEKCJI.

Kwas karbolowy w krzyształach
Kwas karbolowy w płynie
Wapno karbolowe
Wapno chlerowe
Proszek desinfekcyjny
Witriol żelaza
Dwusiarczan wapienny
(Doppelt schwefligsaurer Kalk)
jak również:
Proszek na owady
Proszek na mole
Tynktura na owady
Kamforę i pieprz biały
Naftalinę

polecają
hurtownie i detalicznie
Hübner i Hanke
we Lwowie. (324

TEKTURĘ
(t. z. Dachpappe)
najtańszy ogniotrwały materjał do pokrycia dachów utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie. (553)

NIEMA JUŻ MOLI!

bo **Fenilin** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.

Flakon 60 ct.

Papier ochraniający

futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.

Sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe

są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.

Kilo 3 zł.

Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

w Fabryce chemiczno-kosmetycznej

J. IHNATOWICZA

ul. Kopernika l. 3 we Lwowie,
w Krakowie (Sukiennice l. 20). (147)



TASCHEN UHREN fl. 2.78

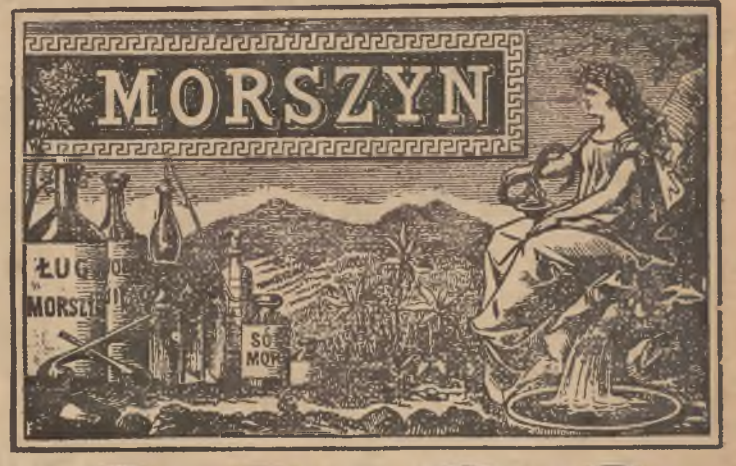
Najlepszy w świecie zegarek
z łańcuszkiem i puzderkiem

2 zł. 78 ct. Genewski ZEGAREK kieszonkowy z czystej stali niklowej, z wybornym werkiem cylindrowym. do nakręcania raz na - godzin, z łańcuszkiem **5 zł. 96** ct. Prawdziwy REMONTOAR ze stali niklowej, bez kluczyka do nakręcania. z łańcuszkiem **8** zł. **95** ct — taki sam srebrny **11** zł. **20** ct,

Najdoskonalsze ZEGARKI damskie ze stalowym łańcuszkiem po **4** zł. **80, 5 80** i **6 80.**

ŁANCUSZKI po **1** zł. **20** ct.

Zegarmistrz **RIX**, Wien, II. (217)





własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego.

Woda gorżka

Ze zdroju Bonifacego w Morszynie

najobfitsza w części składowe stałe, działa silnie, szybko, bez bolu i bez upośledzenia trawienia.

*Wyszczególniona na 6 wystawach między innemi w **Nicei,***
1883

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach w szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.
Wyseła en gros (327)
Zarząd zdrojowisk w Morszynie

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia
Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Administrację realności życzy sobie objąć urzędnik techniką będący sam właścicielem większej realności. Zgłoszenia: L. B. R. w Adm. „Kurjera“. [845]

Ekspedytor pocztowy uzdolniony telegraficznie znajdzie niezwłoczne umieszczenie. C. k. Urząd pocztowy w Storożyńcu. (850]

Młody człowiek, obznajomiony z drukarstwem, znajdzie zaraz korzystne zajęcie przy ręcznej prasie „accidenz“ w składzie papieru K. Sochaniewicza w Tarnopolu. Zgłoszenia przyjmuje do 25 sierpnia b. r. [855]

Potrzebna zaraz klucznica, obznajomiona z gospodarstwem kobiecem i rachunkowością domową. Wiadomości udzieli Paweł odźwierny ul. Ossolińskich l. 10. (856)

Urząd pocztowy w Jasienicy poszukuje natychmiast ekspedytora pocztowego do samoistnego prowadzenia urzędu. Wynagrodzenie miesięczne: wikt, mieszkanie, pranie, usługa i 20 zł. (853)

Szukający zajęcia.

Gorzelnik kawaler, z praktyką 16 letnią i chlubnemi świadectwami z większych majątków, obznajomiony z aparatami tak zwykłemi, jak i parowemi, życzy sobie objąć posadę u p.p. właścicieli dóbr lub dzierżawców w kraju, lub za granicą. Na żądanie może złożyć kaucji 1000 zł. Wiadomość w Adm. Kurjera. (852)

Nauczycielka polka posiadająca język francuski niemiecki i muzykę mająca patent i listy rekomendacyjne poszukuje posady w domu obywatelskim. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“ pod l. M. K. (844)

Ekspedytorka pocztowa poszukuje natychmiastowego umieszczenia przy nie erarjalnym urzędzi pocztowym. Adres: M. Tokarska Busk. [838)

Chłopiec z porządnego domu 13 lat mający, zdrów i dobrze zbudowany, życzy sobie wstąpić do porządnego warsztatu ślusarskiego na praktykę. Adres „Chłopiec“ Adm. „Kurjera“. [846]

Kupno i sprzedaż.

Przy ulicy Snopkowskiej pod l 14 jest dom z ogrodem z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadom. u właściciela domu. (847)

Portal sklepowy o dwóch oknach i drzwi, w dobrym stanie z szybami lustrowemi większych rozmiarów tanio do nabycia. — Wiadomość w magazynie fryzyjerskim Ignacego Jahla w hotelu Langa pl. Marjacki. [884]

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od Rynku l. 29.

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkiemi przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy l. 5 koło szkoły M. Magdaleny. [841]

2 pokoje i kuchnią do wynajęcia od 1. Września przy ul. Żółkiewskiej l. 69. Bliższa wiadomość tamże. (851)

2 i **3 pokoje** z przynależytościami i widokiem na ogród Jezuicki, przy ul. Kraszewskiego l. 25. [849]

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I lub na II piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (849)

Do wynajęcia.

I piętro plac Halicki l. 1 i róg pl. Marjackiego l. 11 składające się z 7 pokoi przedpokoju kuchni i wszelkich przynależytości. Bliższa wiadomość tamże, (854]

4 pokoje z przynależytościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska l. 2aa) II piętro. [836]

4 lub 5 **pokoi** przy ul. Brygidzkiej l. 1. zaraz do wynajęcia. Wiadomość w parterze, (821)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [806]

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze ulica Trybunalska l. 6 do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego.

8 pokoi na 1 piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszowskiego l. 23. z widokiem na ogród Jezuicki do wynajęcia. [823]

Elegancko umeblowany, wielki salon do wynajęcia w domu pod l. 10 I piętro, pl. Halicki. Bliższa wiad. w miejscu. (812)

Przy ul. Kurkowej l. 9 w willi znajdują się w parterze 6 lub 5 pokoi z przynależnościami do najęcia. (661)

Poszukuje się 2 ładne pokoje w Śródmieściu; mogą być i umeblowane, do wynajęcia. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwow“. pod l. E. J. [843]

W gmachu c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Maryacki, są do wynajęcia zaraz na 2. piętrze 4. pokoje, kuchnia, strych i piwnica. Bliższej wiadomości udzieli Sekretarjat Banku. (787)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz, w oficynach na I piętrze 3 pokoje, 2 alkowy, kuchnia, strych i piwnica [597]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagiellońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [848]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.